

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 str. — ct.  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-aszpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (peńtem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.  
Rękopisów się nie zwraca.  
Reklamacye nieopieczątowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe kwartały o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

## Dawniej — a dziś.

Po szeregu bohaterskich czynów, uwiecznionych bądź mianem mężeństwa, bądź zwycięstwem świętej sprawy, nastąpiła w Polsce pod zaborem austriackim mania obchodów.

Jakby na urągowisko własnej dzielności patrzy na nas z wyrazem boleści najstarsze żyjące pokolenie: sztafard, pod którym walczyło — pozostawiło młodszemu zupełnie ten sam. nieskalany i własnym przykładem chce z tego nowego społeczeństwa stworzyć choć sobie podobnych. Czy przyjęły się u nas te cnoty naszych przodków? Jeśli mamy być otwarci, to wypada nam powiedzieć: Nieliczne są tylko wyjątki, część poprzestaje na obchodach, które przywodzą na pamięć te szlachetne po-

rywy, które utrwalają sławę zwycięstwa narodu na drodze postępu, część zaś bardzo liczna zupełnie jest obojętną dla sprawy narodowej, zadowolona możliwością wegetacyi.

Rzeczywiście czołem należy bić przed tem starszem pokoleniem, co niezważając na żadne uboczne względy, na prywatną swoją korzyść, na egzystencyę swej rodziny — nie bacząc na własne życie, potrafiło wszystko stawić na kartę, — aby tylko sprawie przez się bronionej przysporzyć zwycięstwa. Jednego z ostatnich z tego szeregu mężów uczcił kraj z początkiem bieżącego miesiąca. Cały kraj brał udział w składanym Smolce hołdzie. Smolka! Jak wielki to przecięg dziejów południowego odłamu Polski, i życia konstytucyjnego nowej Austrii wiąże się z nazwiskiem tego człowieka — olbrzymia pod względem charakteru.

Jak ogromna nwydatni się różnica, jeżeli porównamy pokolenie dzisiejsze ze społeczeństwem, które wydało takiego Smolkę. — Smolka, wyraz tamtej epoki, to nosobienie szlachetności, prawdziwej cywilnej odwagi i energii. Dziś, choćbyśmy jak Demetera z pochodnią w rękę we dwie szukali mężów mu podobnych — nie znajdziemy ich. Dziś kastowość jakby skutkiem reakcyi, coraz bardziej się rozprzestrze-

nia. dziś mamy arystokrację, która (z małymi wyjątkami) rezygnuje z „dziezicznej walki o wolność“, — mamy mężów stanu, którzy obojętnością dla spraw narodowych zwą „takterem politycznym“ — mamy demokratów, co odmawiają ludowi prawa do udziału w publicznem życiu, mamy chłopów arystokratów i Bóg wie jakie jeszcze dziwolagi?!

Niemasz zasady, którejby się nie poświęcił za jeden nśmiech dygnitarza, nie masz podniosłych hasel, którychby się nie wyrzekło za jedną gwiazdkę na kolumnie, a przecież dawniej o te prawa krew się przelewała strumieniami!

Dziś, nie znajdują się nawet tacy, którzyby w granicach zagwarantowanych ustawami zasadniczymi chcieli je wykorzystać.

Smolka z rezygnacją przyjął wyrok śmierci za udział w organizacji spiskowej, mającej wywalczyć niepodległość ojczyzny. przyjął go z przeświadczeniem, że postępował jak Polak — jak prawy syn Ojczyzny. Choć konstelacya polityczna się zmieniła — on nie zmienił swoich zasad, nie przyjął ofiarowanej mu posady prezydenta sądu apelacyjnego, ani teki ni-mysteryalnej. Za to parlament powołał go na najwyższe stanowisko autonomiczne, na prezydenta izby poselskiej a,

14.)

## JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(ciąg dalszy)

Nieboszczyk był w położeniu bez wyjścia z powodu popełnionej defraudacyi w kasie wojskowej — na pokrycie braku nie mógł znikąd dostać pieniędzy. Jedno z drugim złożyło się na ten zgon tragiczny.

Kiedy Henryk wyszedł na ulicę, czuł w sobie jakiś dziwny spokój i ulgę w duszy. Jednak przecie myśli o pojedynku przynębiała go. — Odkrywał w sobie samym lęk, który go naprawdę ogarnął przed spotkaniem.

Był więc tchórzem? Nie — to te nerwy — przeklęte nerwy!

Zosia? Będzie czekać, ona go przecie kocha. Cóż temu winna biedna. Przez niego straciła posadę, przyrzekł jej wczoraj, że jej nie opuści nigdy... Tak! Przeklęte życie, ciągle widać nakoło nas zdarzenia, które nam spokój rabują. Nie, nie pójdę do niej.

Ale chciał zobaczyć, czy jest w domu, czy nie świeci w oknach. Wszedł do kamienicy,

na podwórze — bo okna jej mieszkania tam wychodziły. Świeciło się, w oknie stała ona. Ukryty w cieniu za filarem, patrzył z upodobaniem na kształtne kontury wdzięcznej główki ocienionej jakby mgłą obfitych loków. „Czeka na mnie, biedactwo...“

Jakby myśli swoje zagłuszyć pragnął, pędem wbiegł na schody. Za chwilę siedział obok niej namiętnie tuląc ją do siebie i szepcząc: „O ty! ty moja śliczna, najdroższa Zosiu!“

Wiadomość o śmierci tamtego przyjęła Zosia zupełnie obojętnie, nawet z radością, że do spotkania nie przyjdzie.

Nowy dowód dla Henryka, że tamten był jej obojętnym.

Na leśniczówce rozpoczęto gruntowne odnawianie zrujnowanego domku. — Henryk sam kierował robotami; — dawano nowe tramy, podłogi, okna; wewnątrz tapetowano ściany. Tapicer przez dwa tygodnie zajęty był pokrywaniem mebli i kanapek o najrozmaitszych kształtach. — Na zapytanie Helenki o powód tych przygotowań, odpowiadał Henryk wymijająco, mówił coś o potrzebie sprowadzenia technika do założenia przędzalni — a w takim razie potrzeba dla niego mieszkania, to znowu o gościnnych pokojach dla przyjaciół, którzy mają zjechać na dłuż-

szy czas. — Oczywiście kłamał. — Mieszkanie przygotowywał dla Zosi, — którą z każdym dniem więcej kochał, bez której czuł, trudno by mu już było teraz istnieć. Stawał się powolnym w jej rękę narzędziem — posłusznym wykonawcą życzeń kapryśnej kochanki. Straciła posadę w teatrze, była bez chleba a prócz tego narażona na tysiące nieprzyjemności z powodu zawisłości swych koleżanek — w mieście dłużej przebywać nie mogła.

W jednej z chwil upojenia, w których potrafiła siłą swego temperamentu zupełnie zawładnąć Henrykiem — wymogła na nim przyrzeczenie, że ją umieści u siebie — na wsi — na leśniczówce. Choćby najmniejszy kącik, byle obok niego, wystarczy jej do szczęścia. Henryk wahał się ale nie długo. Co tam żona... i tak zerwane nici — nigdy się już nie zwiążą. Przyzwyczaił się do tego — oswoił powoli — a nie, to niechaj się wypelni przeznaczenie. Nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło. A gdy już raz sobie wyperswadował wszelkie skrupuły — oddał się z całą rozkoszą myśli tego życia na leśniczówce przy boku ślicznej Zosi, która umiała dać mu tyle upojenia, tyle siły i radości z życia wsączyć w jego zdrętwiałe nerwy!

(C. d. n.)

dowolała go nie większość stronnictw, ale ogół posłów wszystkich stronnictw.

Tak wytrwał Smółka na swoim stanowisku do końca. Nie sprzeniewierzył się swoim zasadom ani na jotę, choć na wszystkie strony był kuszonym. A dziś? Jeżeli korzystaniem z praw nazywa się posiadanie jak najwięcej ministrów — rodaków, jeżeli niem ma być wypychanie zdebankowanych panków na tłuste synekury w antonomicznych i rządowych władzach, jeżeli tylko korzyści mamy do zanotowania, to smutno, to bardzo smutno!

Wohec tego rodzaju stosunków, czyż można się dziwić, że w społeczeństwie naszym nie masz takich, co by jawnem lub nawet niejawnem oddaniem głosu mogli pewną sprawę, pewien postępowy kierunek na nowe pchnąć tory.

Jeden jedyny jeszcze lud w zachodniej Galicyi stoi dzielnie przy swoich prawach i niejako zawstydzają tem „starszych braci“ mówiąc: „Między nami są jeszcze cheraaktery!“

Ruch ten w niższych warstwach wskazuje jasno, że „zepsuło się coś w państwie duńskiem“. Temu ruchowi nie zaradzą żadne, okólniki Kiełmasegga ani drakońskie interpretacje kodeksu karnego, co agitatorom jego... niedoła. Spodziewamy się, że jak ongi z łona mieszczaństwa, tak teraz z łona kmeieckiego ludu powstaną charaktery, których nie przynęciś. nie kupisz błahostkami kosztem przyszłości.

Zaprawdę, rozglądając się w sferze życia publicznego naszej inteligencji, zwątpić nieraz wypada, czyli ona zdoła przecież korzystać bodaj z tego, co jej ojcowie wywalczyli; wątpić wypada dlatego, że każda jednostkę, każdą grupę ludzi postępowszych zapatrywań nianuje „wstecznikami“ „zwolennikami bezrządu“ i t. p. lapaliami. Czyliż poziom nasz umysłowy tak już nisko upadł, że nie jesteśmy w stanie myśleć, krytycznie rzecz dań omówić i sklasyfikować, czyliż poziom moralności naszej tak się obniżył, że jedynym celem naszego życia ma być tylko... karyera?!?

Jeżeli już tak źle z nami, to urządzajmy dla poprawy złego obchody narodowe. — Niech z nich płynie źródło otrzeźwienia się, niechaj przypomniane na nich zalety naszych przodków - bohaterów staną się cuotami, które każdy Polak za każdą cenę osiągnąć musi, ostatni jubileusz Smółki niech stanie się punktem zwrotnym w dziedzinie naszej politycznej działalności a wkrótce zobaczymy błogie skutki tej zmiany w naszym narodowym życiu, zobaczymy, że „żelazna ręka“ dobra w „Bärenlandach“ nie ostanie się w obec zastrępu „żelaznych charakterów.“

mieszają z świeżem piwem resztki wyciekające kroplami z beczki, ale nawet i piwo nie dopite przez gości. Komisarze targowi ocenili takie piwo jako zdrowiu szkodliwe, a skoro przeciw takiemu orzeczeniu obrońcy wnieśli protest, odniesiono się w tej mierze do najwyższej Rały zdrowia, z uwzględnieniem następujących punktów: Czy piwo staje się zdrowiu szkodliwem już przez to, gdy stoi w szklance dłużej jak godzinę? Czy piwo ściekające kroplami z beczki do podsta wionego naczynia jest zdrowiu szkodliwe? Czy kwaśne piwo jest zdrowiu szkodliwe? Czy mieszanie piwa świeżego z resztkami nie dopitemi przez gości jest zdrowiu szkodliwa?

„Według rozporządzeń władz, piwo musi być zawsze świeże, a wszelkie domieszk wody czy piwa, nie powinny być cierpiane; tak samo zabronione jest wytwarzanie sztucznej piany w piwie a przyrządy ku temu służące podlegają konfiskacie. O dodawaniu resztek zwietrzałego piwa wspomina jeszcze dekret z 1841 roku.

„Przypuściwszy nawet, że piwo ściekające z pipy zbiera się w czystym naczyniu, to jednak traci największą część kwasu węglowego, przyjmuje ciepłotę otoczenia, mętnieje i równie rychło kwasnieje. Skoro następnie do takiego piwa wleją się jeszcze resztki nie dopite, to łatwo wyobrazić sobie można, w jakim stopniu obrzydliwe już to piwo zostaje zanieczyszczone. Zarazki z powietrza, popiół z cygar, odłamki szkła, ślina i płwocna, snadnie znaleźć się mogą w kufelku podanym spożywcy. Skoro już proste pocucie przyzwitości nie wystarcza, aby kupiec zrozumiał, że nie wypadła sprzedać odpadków w miejsce świeżego towaru, to i tak nie poniesie straty zużytkowując w kierunku przemysłowo-ekonomicznym zebrane resztki piwa, a zresztą niechaj stara się o szczelne pipy i wogóle, aby jak najmniej piwa mu wyciekło. Tęgo rodzaju fałszowanie jest tem karygodniejsze, że spożywcy nie łatwo je spostrzegą, a tem samem nie mogą się przed niem uchronić; szasna więc, aby niesumieniami szynkarze dotkliwie byli karani.“

O jedną stronęć dalej dowodzi autor, że fałszery piwa zamiast chmielu używają (str. 299.) narkoty, buksyny, absyntyny, meryantyny, goryczki, century, kwaszyn, a nawet kwasu pikrynowego(!), że karygodny jest dodatek wysokou. kwasu salicylowego, będzwinowego i borowego; że piwa mętne, kwaśne lub zobojętnione zasadami należy bezwarunkowo skonfiskować.

Równocześnie z tem berliński „Przewodnik zdrowia“ (str. 31 nr. 4) w numerze październikowym b. r. zapewnia swych czytelników, że „pewien sławny chemik z matematyczną ścisłością dowodzi, iż szczypta mąki ze względu na tworzenie się krwi pożywniejszą jest, niż 4 miary najlepszego piwa bawarskiego. Człowiek zatem wypijający dziennie kufel piwa, spożywa w całym roku przez to mniej więcej tyle pożywnych materij, ile jest zawartych w jednym funcie chleba.“

Jeżeli to wszystko razem zestawimy, to, zaprawdę, mimo woli cisną się nam na usta słowa dobroczyńcy: „O, nie masz jak pocziwa woda!“

\*) W naszych czasach niestety i woda po miastach z powodu zanieczyszczonego gruntu przestała być po większej części „pocziwą“ t. j. zdrową. Przypominamy z poprzedniego nru kroniki naszej Gazety wzmiankę o wodociągach w Grybowie. — Każdym w tej sprawie zasięgnąć języka w Radzie miejskiej grybowski, zwłaszcza co do kosztów.

w promieniach jesiennego słońca tu i owdzie, a może jaka dobroczynna wroska usłyszy to, zbierze wszystkie siły i gdy wiosna nadejdzie, postara się gdzie należy, by choć w części usunąć zle i nauczyć pewną część mieszkańców naszego grodu żyć po europejsku t. j. bez brudu i śmieci.

A więc służę ci czytelniku; pozwól niech w pielgrzymce po tej panoramie zostanę twym mentorem! Aj! co mi się wyrwało, już i tak za mentorstwo dosyć gromów spadło na biedną „Gazetę“! Przepraszam — to mimo woli się wyrzekło; wiem przecież dobrze, że za to gotówem zarobić sobie na miano anarchisty, a ja jestem spokojnym kronikarzem, wyrzekam się anarchizmu i wszelkich spraw jego, zaś taka niezasłużona a zła opinia bolałaby mię bardzo! Więc nie mentorem, ale geniuszem twym łaskawy czytelniku chcę stać się i wołam: „Pójdź z mną w dolinę...“ t. j. chciałem powiedzieć w gród — ale nie łez, lecz budek, bud, chałup, błota i t. d., a jeśli kiedyś byłeś dumny ze swego Sanoczka, jeśli twierdziłeś, że się zmienia na awantaż, to pokażę ci odwrotną stronę medalu — abyś ocenił, ile tu jeszcze potrzeba wysiłków, nim u nas tak będzie, jak byc powinno. —

Zacznijmy od środka miasta t. j. od kościółka parańskiego, bo ten ma najpiękniejsze otoczenie. Naprzeciw zburzono wprawdzie parkan wałczy się, natomiast wystawiono nowy jeszcze wyższy, aby zakrył sekreta, które strach w patrzącym obudzają — jak tajniki puszczy litewskiej, — a choć widzisz parkan i furtkę w nim, radzęć lepiej miń go nie zaspokoisz swej ciekawości, chyba — że twój organ powoniemia silnie się trzyma twarzy! A może chcesz poznać nowy sposób, jak się to udaje porządek? — Ot tak: stawia się parkan, dla oczu ciekawych wszystko zakryte — a zaglądać za parkan nikt nie będzie, bo do tego trzeba mieć — odwagę! Tuż obok tułą się budy starością pochylone, z dachami mchem pokrytymi; szpecą one bo szpecą ulicę okropnie, są zbiorowiskiem brudu, — ale szanowane i nietykalne, bo są własnością jednego z ojców vulgo radnych miasta, no i jakis dochodził przynoszą; ktożby się więc ośmielił, dla jakiegoś tam porządku albo estetycznego wyglądu takie świętości burzyć!?

Dalej ku rynkowi idąc ujrzysz tulącą się do kamienicy starą rudę drewnianą, ku ziemi pochyloną, tak że się dziwisz, jakiej szcne ekwilibrystycznej ona swój byt zawiąduje; wygląda zaś obok kamienicy jak czyrak na twarzy, ale stoi — bo się nikt dotąd nie zapytał — po co i dlaczego? Swego czasu służyła ona za chwilowy przytułek pewnym kwiczącym stworzeniom podczas targu — co ze względu, iż naprzeciw po drugiej stronie dosyć wąskiej uliczki kosiół stoi, bardzo było właściwe — obecnie jednak, gdy miejsce zborne dla tych okrągłych czworonogów przeniesiono na błonie za miasto, i tej usługi nie oddaje. Nie łam sobie jednak głowy nad tem, dlaczego tej budy dotąd nie rozwalono, — bo tak samo nie zgadnieś, jak i ja.

Z innej strony przytyka do tej kamienicy drugi parkan, jakby bliźniak poprzedniego, różni się tylko tem od niego, że zakrywa oczom zwykłego śmiertelnika jakieś szcze-gólniejsze źródło, z którego wiecznie sączy się jakaś nie woniejąca ciecz popod furtkę przez trotnar, aż na ulicę. — źródło tem szczególniejsze, że i w zmie nie zamara. Gotów jestem ofiarować w nagrodę temu, kto zgadnie, jakim sposobem możnaż zmusić właściciela tego źródła i parkanu, żeby te wody zwrócił w inne strony i nie narażał przechodzących na to, aby brodzili po nich i roznosili ich wonie na obuwiu po całym mieście — kartkę loteryjną na terno.

Z zachodniej strony kosiół otoczony gęstym wiechem samych bud i lepianek najróżnorodniejszej struktury — a gdy czasem podczas ulewnego deszczu na dolince przed temi pałacami utworzy się kałuża, to można mieć złudzenie, że patrzymy na jakieś nadwodne mieszkana nad jeziorom szwajcarskiem. W pośrodku tego nadzkiego króluje na pagórk szopa drewniana, służąca na skład węgla. Gdy się kiedyś jaki obiecujący niedorostek nieostrożnie obejdzie z papierosem koło tej szopy, będą mogli mieszkańcy Sa-

## Nie masz jak pocziwa woda!

W zajmującej swej kronice fałszowań i oszukaństw podaje dr. P. Radęcki w ostatnim nrze krak. „Przewodnika higienicznego“ że „w ostatnich czasach w Wiedniu przydarzały się częste doniesienia o zużytkowaniu resztek piwa, jako domieszki do świeżych porcji w restauracjach i piwiarniach. Stwierdzono, że w niektórych lokalach nie tylko

## Z bruku.

Nim biały całun śniegu pokryje wszystkie zaułki, brudy i nędze naszego grodu i nada im pozory fałszywej czystości i porządku; — nim mróz ścisnie ostro i pozatyka wszystkie owe otwory uliczne, z których ulatujące wonopachy rywalizują w kręceniu nosem z najsilniejszą tabaką, — pozwól Szanowna Redakcyo wręcić się Musze na swe łamy, i powiedzieć czytelnikom, co widziała latająca

noka mieć obraz wulkanu. Prawda że malowniczo?

Stąd dalej po za magazyn tytoniowy iść nie mam odwagi, aby nie zawadzić o wieżę Eifela, z pak przed magazynem ułożoną i nie zużyć cię łask. Czytelniku, jednostajności widoku! Nadmienię tylko, że na ulicy — nibyto przynępalnej Sobieskiego, mieszkanca budowniczości, którzy chociaż o technice może nie słyszeli, potrafią jednak za wzór mrówek po za chałupami swemi, niewidzialnie dla oka komisji budowniczej miejskiej naklecić tyle bud, budek, stajenek — pokoiów, że ta komisja aniby ich zliczyć nie mogła, a planów na nie z pewnością nie oglądała, ani też na ich budowę pozwolenia nie dawała. Wszystko to dla wygody mieszkańców. — Ciekawym jednakże, jak żyją mieszkańcy tych miast, gdzie przepisy budownicze i ogniewe nietylko od frontu są wykonywane? Tam to magistrat musi nie mieć żadnej litości ani względów dla domorosłych architektów!

Ale odwróćmy oczy od tych szarych stron, a zwróćmy je ku czemuś weselszemu, bo nie wzdryć znowu i u nas tak szaro — chodźmy na skweres koło św. Jana.

Widok tu, jakiego pozazdrościć nam może niejedno miasto; — rzuc tylko okiem w dal na siniejące góry i na srebrną wstęgę Sanu, ale nie patrz koło siebie — bo mimo woli, choćbyś do tego najmniejszej nie miał skłonności, — uśmiech sarkastyczny pojawi ci się na ustach. Wszystko tu bowiem nosi cechę zapadłej prowincji i przypomina przysłowie: „Skąpy dwa razy traci.“ Na ładnym równym placu położono niby jakieś klomby i zasadzono drzewka, krzewy etc. — ale jakież to wszystko mizerne!! Lecz nie ma czemu się tak bardzo dziwić — robiono wszystko bez planu, bez znajomości rzeczy, a co jednego roku zrobią, to na drugi uschnie i zniszczyje zaraz tak, że oprócz lichych trawników, deptanych ciągle (gdyż nie są odgródzone niczem) przez żydowskie bachury, — właściwie niczego tu nie ma! A przepraszam — są draperye! — Co? co? draperye na plantacy! A tak — i to przynoszące nie mały zaszczyt inwencji swego twórcy. Nie są to bowiem draperye, któreby służyły do ozdoby, jak zwykle, owsem szpeczą i wstręt obudzają — gdyż są obrzydliwie brudne — ale za to chromią od odrapania korę drzewek, które tu posadzone — dziwią się swej samotności i ludzkiej pieczołowitości. Masz bowiem wiedzieć łaskawy czytelniku, że przed temi drzewinkami stoją ławki z oparciem dla tych, którzy się chcą napawać pięknym widokiem: otóż aby ci, kołyszając się nie ocierali kory drzewek poręczą ławki, owiętno drzewka szkaradnymi szmatami, jak gdyby nie prostszą było rzeczą, ławkę odsunąć od drzewka i nogi jej wkopać w ziemię.

Ogrodzenie placu całego stanowi rozpięta siatka druciana, — ale — ze względów oszczędności, aby nie wydawać wiele na przyjemności dla szanownej publiczności, kupiono cienkującą i to nie plecioną, tylko skręconą siatkę; — ona też wydzierżając się za to, że tak mało za nią ofiarowano, podarła się i wisi obok słupków kawałkami — na naukę, że lepiej odrazu kupić coś dobrego, choćby i więcej zapłacić, niż wydać pieniądze na lichotę, by wkrótce znowu kupować rzecz lepszą za kwotę, którąby się odrazu mogło wydać. Spodziewać się jednak mamy podstawę, że teraz, skoro miasto ma już ogrodnika, ten się postara, aby skwer inaczej wyglądał; jego koledy bowiem w innych miastach potrafią podobny plac w jednym roku tak urządzić, że przyjemne robi wrażenie. —

Aby jednak to, co się robi, choć tydzień potrwało, trzeba koniecznie zachęcić publiczność do czuwania nad plantacją i upoważnić ją do tego stosownie umieszczonym napisem, w przeciwnym bowiem razie chociaż się co robi, to podstrastają, pejsaci, przyszlizli ubywałe naszego grodu, którzy z szczególniejszą predylekcyą urządzają tu różne harce i ćwiczenia rycerskie, wszystko połamają i wytrują.

Skończmy naszą pielgrzymkę na ładnym widoku draperyi, a jeśli czytelniku znasz jakie dobieżoczne bestwo, które potrafiłoby mocy magistrackiej, a szczególnej komisji

bud —owniczą natchnąć zawziętością do starych bud, parkanów, ruin w rynku i t. p. okazałości — to prosz je, niech to uczyni, a zaskarbisz sobie bezgraniczną wdzięczność wszystkich, którzy dbając o zdrowie, nie lubią dreptać po wonnych płynach — i wolą przy ulicy widzieć dom, niż budę lub stary parkan — zaś najbardziej wdzięczną ci będzie i nigdy cię nie ukłuje

Mucha.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

**Przeniesienia.** P. Józef Drzymalik ek. ausk. sądowny przeniesionym został z Sanoka do Lwowa.

**Nekrologia.** Zofia z Hydzików Stepkova żona rewidenta kasy miejskiej zmarła w Sanoku dnia 16. bm. w 21. roku życia. Pogrzeb odbył się d. 18. bm. na miejscowy stary cmentarz przy liczny udział publiczności.

**Czas słoneczny miejscowy** zaprowadza św. Magistrat miasta Sanoka na ratuszowym zegarze z dniem 1. grudnia br. w miejsce średnio-europejskiego.

**Walne zgromadzenie** członków powiatowej kasy chorych w Sanoku w celu wybrania delegatów do nowego Zarządu odbędzie się dzisiaj w niedzielę dn. 24. bm.

**Walne zgromadzenie „Kasyna“** miejscowego odbyło się w piątek dnia 22. bm. Niedawno wybrany wydział przedstawił dwa wnioski: 1) zaciągnięcie pożyczki w wysokości 500 złr. na urządzenie nowego lokalu, zakupno nowego umeblowania oraz 2) podwyższenie wkładek miesięcznych z 1 złr. 10 ct. na 1 złr. 30 ct. Wniosek pierwszy przyjęło zgromadzenie, zaś drugi upadł z tego powodu, że nie mogącym być rzeczą obliczyć na razie, o ile zwiększą się tak wydatki jak i dochody — a przypuszczalne obliczenie mogłoby spowodować w najkrótszym czasie potrzebę nowego wniosku na powiększenie wkładek. Wydział poddał się woli obecnej większości, ale znać było pewne rozdrażnienie spowodowane porażką. Najmniej spodziewany skutek sprawił następny wniosek jednego z członków, aby zaspokojono potrzebę nowego urządzenia lokalu tylko wyrobami krajowymi. Wniosek ten przyjęło jednomyślnie, głosowali za nim i członkowie wydziału — jednak zgłosili po przyjęciu go swą rezygnację pp. przewodniczący i zastępcy, a następnie po porozumieniu się cały wydział — motywując ten krok naciskiem ze strony walnego zgromadzenia na wydział, przez co jest on kępowany w swej działalności i musi uważać to jako brak zaufania do siebie. Wywołano to przykre wrażenie na całym zgromadzeniu, bo czuć było, że w całej tej sprawie jest jakieś nieporozumienie, którego jednak nikt wyjaśnić nie chciał czy nie umiał. Zdaje się jednak, że cały dotychczasowy wydział, który działalność swoją rozpoczął od dobrze obmyślanego planu zmierzającego do wprowadzenia towarzystwa na właściwy kierunek tj. stworzenie z niego ogniska towarzyskiego dla miejscowej inteligencji — wybrany zostanie ponownie i przeprowadzi w całej pełni zamierzone plany. Tak być powinno, bo myśl dobra powinna przetrwać choćby i silne, ale chwilowe burze. Następne walne zgromadzenie celem wybrania wydziału odbędzie się w poniedziałek d. 25. bm. o 8. godzinie wieczorem.

**W imieniu całej inteligencji** sanockiej jakoteż szczególnie młodzieży szkolnej udajemy się z prośbą do św. Magistratu, aby raczył okólnikiem, ogłoszeniem plakatami i wybońbieniem praktykowanym jeszcze u nas, energicznie wydać rozporządzenie do wszystkich właścicieli domów, aby na chodnikach i ulicy przed swymi realnościami świeżo spadły śnieg natychmiast odgartywać i odmiatać kaszali. Kto sobie na chwilę uprzytomni, jakie ślizgawice wśród mrozów, a kałuż przy taniu, a potem różne fabryki z odrębywaniem lodu pod wianem po ulicach Sanoka widzieć można i odpokutowywało to na różny sposób, ten pojmie, jak dalece prośba nasza jest słuszną i uzasadnioną. Spodziewamy się również, że jak w lecie do skrapiania ulic, tak w zimie do wywoźki choć częściowej śniegu z główniejszych ulic miasta konie miejsckie użyte będą.

**Omyliłmsy się** sądząc, jak sobie łaskawi Czytelnicy przypomną z poprzedniego numeru naszego pisma, że żadne z tut. Towarzystw nie pomyślało

o jakimś obchodzie w dniu 25. bm. tj. w setną rocznicę upokorzonej abdykacyi ostatniego króla niezależnej Polski, Stanisława Augusta. Aby go dnie zakończyć rozpamiętywania dającej boleści naszej, uchwalił Wydział tutejszego „Sokoła“ 16. bm. a więc w chwili kiedy nr. 33. „Gazety sanockiej“ był już pod prasą — urządzić rodaj „rekolęjki narodowych“ w pamiętne dni listopadowe i oprosić o łaskawy udział w tej sprawie p. prof. Borzemskiego, którego jędrne i pełne myśli dotychczasowe prelekye publiczne z takim zajęciem a nawet z zapalem przyjmowano. Dowiadujemy się też z prawdziwą radością, że p. Borzemski przyrzekł wygłosić szereg zajmujących odczytów z dającej Polski przedziobrowej — ale dopiero w pierwszych dniach adwentu, gdyż obecnie czas Mu nie pozwala.

Cenimy to wiele, że „Sokol“ dla członków swoich i ich rodzin postarał się o taką biesiadę duchową, w dodatku bezpłatną, i pojmujemy bardzo dobrze, że „Sokol“ nasz nie chce tym sposobem oddzielać się od reszty społeczeństwa tutejszego, tworzyć nowe kółko kastowe, — ale przeciwnie pokazać, że do takiego „Sokoła“ warto należeć. Myśl więc w tem postępowaniu tkwi atrakcyjna; ale nim ona się urzeczywistni, nim nasze mieszczaństwo i niektórzy z inteligencji zrozumieją to i staną się „Sokolami“, to rok bieżący będziemy mieć dawno za plecami, — a mybyśmy radzi, aby takie „rekolęjki narodowe“ wszystkie Polacy naszego grodu w b. r. obchodzili. Odczytamy się szczególnie do Wydziałów Towarzystw: Szkoły Ludowej, Czytelnicy mieszczańskiej, Czytelnicy fabrycznej — aby zechcieli uchwalić i wprowadzić w czyn przynajmniej regularne odczytywanie rozdziałów z „Wieczorów pod lipą“ przez drogę adwentu tegorocznego. Uczyńcie to, jeśli macie Wam przyszość Ojczyzny szahańonej.

**Dr. Bronisław Tabor**, dentysta i specjalista w chorobach uszu przybył na krótki czas do naszego miasta i ordynuje w pomieszkaniu i godzinach w „Nadesłanem“ podanych. Zwracamy uwagę wszystkich interesowanych na sposobność, jaką im nadarza pobyt w miejscu znanego w kraju specjalisty.

**Zaledwie kilka miesięcy** będzie temu, jak pod nadzorem policji naszej a nawet samego p. inspektora Mozolowskiego odczyszczono z wielkim możem prawdziwą stajnię augiaszową t. j. podwórze realności pod l. 3. przy ulicy chodkowej i nakazano ustawienie tam przepisowego śmietnika. W ostatnich tygodniach — zapewne przed nadchodzącym śniegiem, który wszystko pokrywa — nietylko podwórze to przemienia się napowrót w stajnię i to stajnię cuchnącą, nietylko śmietnika dotychczas tam nie ma żadnego, a śmiecie to z parteru do z piętra wylatuje przez okno ku podwórku na świeże powietrze, nietylko wewnątrz kamienicy jest nieporządek, brud i smród, ale nawet sama ulica schodowa jest już w obrębie tej realności haniebnie zanieczyszczona. Zwiadamiamy o tem św. Magistra policję m. w nadziei, że postąpi sobie tak, jak postępuje sobie (obkłada grzywami) obecnie coraz częściej z wykraczającymi przeciwko porządkowi publicznemu, w czym żydzi sanocki szczególnie celują.

**Poswiecenie nowego cmentarza** gminy Poasdy Sanockiej, położonego tuż obok nowego cmentarza miejskiego przy trakcie rymanowskim, odbyło się dnia 11. bm. Do upiękniejszenia przeznaczonego na „mogilki“ miejsca przyczyniła się z uznania godną ofiarnością pani Ryłkka, właścicielka dóbr, która darowała przeszło 200 sztuk różnych drzewek i kasala je własnemu ogrodnikowi sasadzić.

**Doniesienie o morderstwie.** Do św. Magistra ek. Somda p. m. dl. w Sanoku Wicenty Hnat przeciw Józefowi Hnat za czyn *popelnienie morderstwa*. Wszystki z Tyrnaw Wołaki.

Św. Mag. Spadzie!

Dnia 24. Października r. b. poszedł mój Kot do Domu sąsiedniego tj. Łukasza Hnata co zabaczywszy Józef Hnat, syn Kazimierza Hnata mego Kota złapał go i wadał go do Wora poszedł go morderować we Woże tak silnie, że kot mój został zabity, ponieważ nie zabił go odrazu śmiercią, bo od godziny dziesiętej rano męczył się do godziny piontyj wieczór. Ponieważ ja tego kota trzymałem i karmiłem przez pięć Lat a Józef Hnat mi go rabi i liczę sobie za kuta 20 zł. Powyższe okoliczności Zaskarżam przed św. Mag. Sond z prośbą o przeprowadzenie rozprawy i upraszam o sorowe ukaranie tegoż.

Wicenty Hnat m. p.

**Nowy urząd pocztowy.** Na przedstawienie gmin: Hoczew, Bachława, Dziurdań, Średniawiec, Nowosiółki, Bereca, Wola natassowa, Mysock

i Bereźnica niżna — polecił Ministerstwo handlu krować urząd pocztowy w Hoczwi (7 km. od Liśka w kierunku ku Baligradowi) z zwykłym zakresem działania.

**Pożądaną wiadomość** mamy do zakomunikowania mieszkańcom Baligrada i najbliższej jego okolicy. Oto dla ich wygody oraz rzeczywistej potrzeby kursować będzie poczta między Liśkiem a Baligradem od 1. stycznia 1896 roku dwa razy na dobę.

**Otrzymaliśmy następujące pismo:** Szanowna Redakcyo! Nie znam autora artykułu o „niebezpieczeństwie noszenia sztucznych zębów.“ Przekonaany jednak, że nie jest on powołanym, śmieć go pouczyć, a zarazem uspokoić zaniepokojoną może Publikę: 1) Przedewszystkiem zadławienie się denturą jest rzeczą rzadką — albowiem ja u moich kilkudziesięciu tysięcy pacjentów ani razu tego wypadku nie spotkałem. Jedyny wypadek (Mikulicza-Podole) dotyczył pacjenta, który nosił płytkę, wykonaną przez jakiegoś fuszera. Za złe rzeczy nikt tedy nie rzezy. Jak również i najlepszą płytkę może spowodować zadławienie się, jeżeli uległa pęknięciu lub jakiegokolwiek deformacji. \*) Dlatego też przeto tków używać się nie powinno, ale starać się je natychmiast naprawić; — 2) Płytki nie powinny mieć klamer ostreych, lecz tożone; — 3) Powinny być osadzone ściśle (adaptacja symetryczna) — 4) Winny być utrzymywane czyste (aseptycznie), by w wypadku skażenia nie wywołały zgorzeli (gangreny). Zaś w razie zadławienia się płytką nie maś lepszego środka niż wywołanie wymiotów. — Wtedy bowiem skurcz mięśni polykowych ustępuje, a odruchowy akt wyraża takową. Manipulacje inne, dotyczące czyto zępień, czy dobytca uwiązniętej płytki, są niebezpieczne, bo mogą jeszcze pogorszyć sprawę wbijając mocniej klamry. Wprawna ręka tylko ponija te trudności, posługując się w trudnych wypadkach częściowym dobytciem płytki, po poprzednim rozdzieleniu jejże (resekcyja). Jeżeli zatem artykuł poprzedni roztróił serca niewieście — niech ten nastroi ich głowy, a będą mogły nawet spać z denturą, byleby tylko kierowały się naszymi wskazówkami.

W Sanoku. 18. listopada 1895.

Dr. Tabor

\*) Odpadnięcie klamer.

**Szczególnej odpowiedzialności** żąda się od kominarzy a zwłaszcza od ich przełożonego pana Siekierzyńskiego. Za każdy pożar kominowy ponosi on co najmniej szkodę moralną i to nader dotkliwą. Tymczasem cóż się dzieje? Odpowiedzialnym za bezpieczeństwo miasta od pożaru p. Siekierzyńskiego każe to miasto we własnej osobie odbierać podatek kominowy od pojedynczych właścicieli domów! Zamiast więc pilnować służby swej i kominów p. Siekierzyński chodzić musi od domu do domu i odbywać targi — tak jest targi —

z właścicielami: musi prowadzić jakąś tam księgę, w której n. p. bogaci żydki figurują z napisem: „zapłacił do r. 1895“ bez najmniejszej wzmianki o zapłaconej kwocie (a więc co żydzi lub inni miejscy dygnitarze i t. p. funkcyonaryusze urw, trzeba odbić na „swoich“, aby wyjść na „swoje“, bo życie nie żartuje); musi wrzecie niechęcych płacić ścigać sądownie! Jak takie postępowanie jest niesprawiedliwym dla wielu mieszkańców i krzywdzącym godność przełożonego kominarza, a zarazem odciągającym go od obowiązków tak ważnego, od służby jego, to łatwo pojąć — sun on to zresztą przynajmniej i nie tai przykrości, jaką mu to przynosi — a nawet naraża na straty materialne Czyż Magistrat nie mógłby sprawiedliwie rozpiśać kominowe, a p. Siekierzyńskiemu stałą kwotę wybić z kasy miejskiej?

**Czy wiadomo sanockiej policji** zdrowotnej, jakie brudy i nieczystości znajdują się przy samym gościńcu głównym, — przy ulicy lwowskiej, która wszystkie przybywający do Sanoka koleją muszą bezwarunkowo wjeżdżać czy wchodzić do miasta odbierując tam pierwsze wrażenia panującego u nas porządku i zamieszkania mieszkańców do czystości? Jeśli policji nie wiadomo, to jej powiemy, niechaj przedewszystkiem zwróci uwagę na parterowy dom p. Sprachera l. 69, gdzie widocznie przed samymi drzwiami — a jest tych drzwi 3, zyczajem wachodnim wylewają wszystkie ponury, odpadki i kto wie, co tam jeszcze... Śmiecie zaś z dalszości o zdrowie własne i publiczne wynoszą cokolwiek dalej tj. na drugą stronę ulicy i wysypują je do rowu powyżej mostka, prowadzącego do realności p. Szönbacha (dawniej Terleckiego, obok „okopiska“) na wzgórkun malowniczo położonej, lecz nie mniej malowniczo podobnymi brudami i nieczystościami obłożonej i okraszonej tak, że aż wstręt zbiera każdego, mającego choć najakromniejsze wymagania porządku, zwłaszcza w mieście mającym pretensje do pewnej wyższości kulturalnej. Jeżeli policja miejska na porządek pod l. 69 ingerencyi mieć nie może, jako należący do Posady sanockiej, to niechajże o tem co rybkiej zawiadomii c. k. fizykał powiatowy, a Magistrat i Rada m. niech nabiorą przekonania, że wszelkie względy przemawiają za tem, aby dążyć wszystkimi siłami do zjednoczenia miasta z Posadami. Stan obecny jest wprost anomalia.

**Doświadczenia Picteta**, fizyka szwajcarskiego, jak dzieła bardzo wielkie zimno na różne organizmy, doprowadził go do ciekawych rezultatów. Poddawał on psy, ptaki, węże, owady, ślimaki temperaturze 30—50—100—120 stopni zimna. Żaby po obniżeniu temperatury w naczyniu zamkniętem do 35 stopni, nie wracały do życia; pies w temperaturze 90 stopni niżej zera pożałał chwicie podane mu pożywienie w pierwszej półgodzinie, w następnej tracił przytomność i ginął. Ślimaki żyły przez kilka dni w zimnie, wynoszącym 120 stopni.

On sam również kazał się wstawić do klosza tak, że tylko głowa była wolna, reszta zaś ciała we futrze znajdowała się pod temperaturą 70 stopni zimna; dostawał wtedy ogromny apetyt; gdy się zimno — buziło do 120, stopni, palce a rąk się zimno — marznął. Po kilku takich doświadczeniach został wyleczony z choroby żołądka kilka lat trwającej. Gdybyśmy mieli zastosować wyniki Picteta praktycznie, musieliśmy biedakom chorym na żołądek kazać się wstawić na silny mróz; możeby się żołądek ich w ten sposób wyleczył?

**Odezwa do właścicieli gorzelni.** Dyrekcyja krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach uprasza właścicieli gorzeli i uprawiających ziemniaki dla tychże, o nadesłanie franco dwóch prób 5 kilogramowych każdej odmiany ziemniaka, z podaniem miejscowości i nazwy odmiany, a to w celu oznaczenia zawartości skrobi. Nasylający otrzymają rezultat oznaczenia skrobi bezpłatnie, jakoteż druk celem odpowiedzi na dane zapytania. Szkoła pragnie w ten sposób poznać ziemniaki w kraju uprawiane i zbadać, jakie odmiany w jakich okolicach kraju okazały się najodpowiedniejszymi.

**Na gwiazdkę** wydany będzie niebawem, staniem członków krakowskiego kula kobiet Tow. „Szkoły lud.“ zbiorek utworów dla dziatwy od 10 do 15 lat. Zupewniony jest współudział wybitnych polskich autorek i autorów, oraz artystów w tem sympatycznym wydawnictwie, z którego dochód zasilił na fundusze budowy szkoły polskiej w Białej.

## Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 15-go października 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przechodzą :		Odechodzą :	
ze Lwowa o g.	3 37	do Jasła o g.	3 41
„ Jasła „	7 57	„ Przemysła „	7 58
„ Lwowa „	1 30	„ Jasła o g.	1 33
„ Jasła „	2 26	„ Lwowa „	2 38
„ Lwowa „	5 29	„ Jasła „	5 33
„ Jasła „	10 58	„ Lwowa „	11 04

Godziny tusto drukowane oznaczają porę onę od godz. 6. wieczór do godz. 5 59 rano.

## NADESŁANE.

(Za ten dział Redakcyja nie odpowiada.)

**Dr. Bronisław Tabor**  
specjalista w chorobach uszu  
i dentysta  
ordynuje

przez czas krótki

W HOTELE WARSZAWSKIM

od godz. 9—12 i 3—5 po południu.

**NOWOŚCI** następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:  
Sewer Na szerokim świecie. — Powieść. — zlr. 1 80  
Abgar Soltan. Dobra naczeka Nowela. —  
Ilko Szawaliuk. Obrazek z życia ludu  
huculskiego w Galicyi . . . . . zlr. 2 10  
Zapolska G. Janka. — Powieść współczesna w 2-eh tomach . . . . . zlr. 3—  
Kowerska Z. Złote dzieje. Powieść.  
— Ploteczka. — Niufta. — Piotr i  
Pawel . . . . . zlr. 1 60

Die nenen

**Civilprocess - Gesetze**  
w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =

**Księgarnia K. Pollaka**

Cena w oprawie płóc. 1 20 ct.

**Uniwersalny środek do czyszczenia płam** usuwający każdą plamę ze szkien gruntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różn (różn jako znak ochronny w czerwono opakowanych podłużnych czworokątnych kawałkach), które wystarza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (8-10)

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Nowo założony handel towarów mieszanych

**KAROLA DISSLA**

w Sanoku

najprzejmiej poleca: Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące w jak najlepszych jakościach.

**DELIKATESY W WIELKIM WYBORZE.**

**WYŁĄCZNY SKŁAD HERBATY**

ze słynnego z dobroci głównego magazynu herbat Juliusza Grossego w Krakowie po oryginalnych cenach.

Rosolisy i likiery krajowe i zagraniczne. — Koniaki kuracyjne.

WINA STOŁOWE, DESSEROWE i LECZNICZE.

PORTER ANGIELSKI I PIWO PIŁZNEŃSKIE.

Również utrzymuje na składzie:

w wielkim wyborze LAMPY DITMARA. Szkła. Porcelanę, Galanterya, Konfekcyja. Przybory do szycia, Przybory do pisania. Wielki wybór pięknych papierów listowych, Papiery kancelaryjne i t. p.

po najumiarkowańszych cenach. 3—3